

Stan bliski katatonii¹

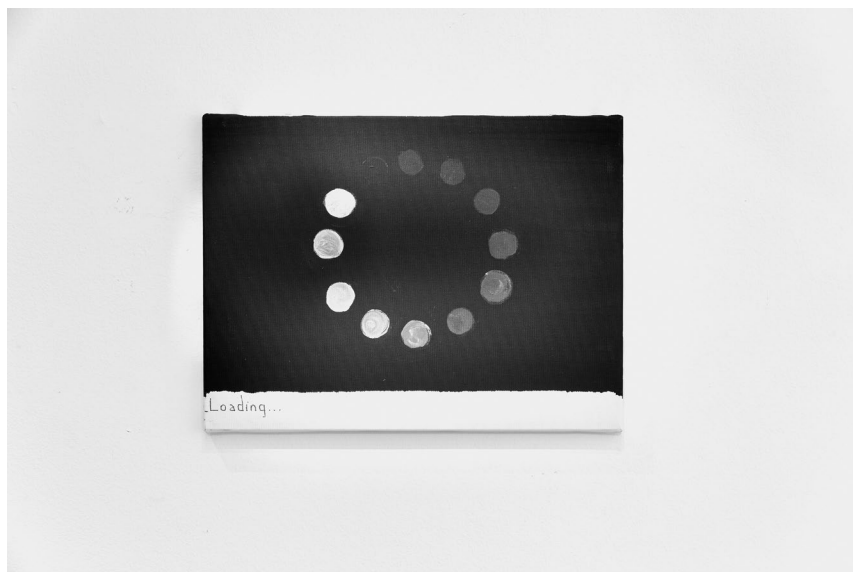
Żarłoczne oczy posthumanistycznych bestii wciąż węższą za obrazami cudzych cierpień, tragedii i lęków, nie doznając nasycenia, aż do popadnięcia w stan katatonii, w której ilość wchłoniętego wizualnego żeru przekroczy recepcyjne możliwości ułomnej, biologicznej aparatury systemu nerwowego. Nie ma litości, nie ma empatii, gdyż na nią można sobie pozwolić dysponując jakimkolwiek naddatkiem mentalnych możliwości przerobowych. Gdy zaś zmysły i umysł poddawane są bezustannemu bombardowaniu bodźcami, newsami, skandalami, sensacjami, tragediami, nawet oglądanie cudzego cierpienia przestaje wzbudzać empatię i służy jedynie karmieniu własnego, narcystycznego obserwowania siebie obserwowającego. Organizując kwestę na potrzebujących, trzeba to zrobić tak, żeby darczyńca mógł zaprezentować sobie i innym siebie w roli ofiarującego i w zamian otrzymał widoczny identyfikator darczyńcy. Empatia jako taka jest niewidoczna. Widoczne mogą być dobre jej skutki, ale one, jak każda dobra wiadomość, nie są medialnie nośną wiadomością. *Good news is no news*. Nie przedrą się do głównego wydania telewizyjnego dziennika, gdyż są nieciekawe, nudne, ordynarnie zwyczajne.

Stanu bliskiego katatonii doświadczam skrolując na ekranie laptopa przesłane mi w pliku PDF reprodukcje pracy *Loading* Dawida Marszewskiego. Wszystko dokonuje się dokładnie tak, jak przy skrolowaniu internetowych wiadomości. Wszystkie mięśnie, zmysły i umysł funkcjonują w tych dwóch przypadkach w sposób od siebie nierozróżnialny, bardzo zresztą podobnie do „skrolowania”, sala po sali, pawilon po pawilonie, dzieł na Biennale Sztuki w Wenecji, Art Basel czy Documenta w Kassel. Czy widzieliście tę katatoniczną pustkę w oczach ludzi „obzartych” do nieprzytomności setkami, tysiącami dzieł, oglądniętych jednego dnia, ponad wszelką miarę przyswajalności? *Loading. Please, wait*. Obżarstwo jest grzechem, gdyż bolesny stan obżarcia zatrząskuje człowieka w nim samym i niweluje wszelką możliwość współodczuwania z innym.

Marszewski cyklem „Loading” domknął koło przemian wzajemnych relacji dokonujących się między malarstwem a fotografią, która u zarania

» 1 Fragment recenzji dorobku artystycznego oraz rozprawy doktorskiej mgra Dawida Marszewskiego, przygotowanej pod promotorską opieką prof. dra hab. Janusza Marciniaka. Tytuł został nadany przez Martę Smolińską, która dokonała skrótu recenzji.

swoich dziejów, poczynając od Williama Foxa Talbota, Josepha Nicéphore'a Niépce'a, Louisa Jacquesa Daguerre'a, poprzez tworzących dla Alberta Kahna *Archiwum Planety* Stéphane'a Passetta, Frédéricica Gadmera, Luciena Le Sainta, Paula Castelnau'a czy Rogera Dumasa, nie dysponując jeszcze własnym językiem, podążają za dawnymi metodami komponowania obrazu, symulowała kompozycje rysunkowe i malarskie. U Marszewskiego dzieje się odwrotnie. Obrazy malarskie pozornie porzucają przynależne sobie cechy konstytutywne i udatnie symulują fotografie dokumentacyjne, połączone z informacją tekstową. Nazwę je dziełami malarstwa postfotograficznego.



Il. 1.
Loading, Curators' Lab, 12.2020, fot. Joanna Subczyńska

Mniemam, że w przemianach tożsamości malarstwa fotografia wzięła udział też w inny sposób, otwierając ścieżkę do obrazu abstrakcyjnego poprzez procedurę dekontekstualizacji, w której sposób kadrowania motywu odziera go z możliwości przyporządkowania do konkretnego i pozostawiając jawną jedynie strukturę, czyni obraz fotograficzny pseudoabstrakcyjnym, mimo że przedstawia jednostkowy motyw zarejestrowany obiektywnie (jak w wielu pracach współczesnych fotografików, np. Piotra Korzeniowskiego, Pawła Pierścińskiego, Olli Henzego, Lee Netherтона, Sharon Tenenbaum).

Marszewski poprzez połączenie obrazu malarskiego z tekstem odwraca ten porządek, tworząc ścieżkę: od abstrakcji, poprzez re-kontekstuali-

zając, ku reprezentacji. Szczególnie te jego prace, w których malatura jest jedynie zespołem amorficznych plam, ujawniają ich motywiczne pasożytno-
wanie na opisie, a że ten najczęściej pozostaje fragmentem niedokończo-
nego zdania, czyni je interpretacyjnie niedomykalnymi.

Jeszcze inaczej opisując kreacyjną strategię Marszewskiego, powiem, że wspomnianą w tekście dysertacji koncepcję Maurice'a Denisa: „obraz zanim stanie się koniem bitewnym, [...] jest przede wszystkim płaską powierzchnią pokrytą farbami zestawionymi w określonym porządku”, przenicowuje on do postaci: „Obraz zanim stanie się płaską powierzchnią pokrytą farbami zestawionymi w określonym porządku, poprzez kontekstualne uwikłanie, jest reprezentacją wydarzeń”.

W tej formie koegzystencji postfotograficznego obrazu z tekstem, im bardziej obydwie są nieokreślone, tym szersza ścieżka dopuszczalnych formalizmem interpretacji, aż do stanu, w którym jego (obrazu) powierzchnia staje się katalizującym ekranem dla umysłu, jaźni i pamięci widza.

Tak traktowana powierzchnia obrazu staje się litościwą zasłoną, a jednocześnie to niedopowiedzenie tworzy przestrzeń dla wprojektowywania weń własnego rozumienia świata i przeczuwania sensów.

Pozostaje nieistotnym, czy mój sposób odczytywania tych prac jest zgodny z autorskimi intencjami. Ważnym pozostaje fakt, że Dawid Marszewski znalazł swój własny sposób na artystyczne wyrażenie tego, co dzieje się w nas i na naszych oczach, czemu zarówno on sam, jak i my wszyscy podlegamy, niezależnie od przyjmowanej postawy poznawczej i moralnej. Mimo że w swej praktyce kreacyjnej porusza się w gęsto „zaludnionym” polu malarstwa postfotograficznego, stosowane metody czynią tę strategię w pełni swoistym głosem świadomego i wrażliwego artysty. (...) [S] twierdzam, że analizowane powyżej zarówno opracowanie teoretyczne, jak i dzieło sztuki stanowią konsekwentną realizację i w pełni oryginalne rozwiązanie problemu artystycznego (...).

Dawid Marszewski (...) dysponuje imponującym dorobkiem artystycznym. Uznaję za istotny rys tej działalności twórczej, że toczy się ona w pełnym „zanurzeniu” w środowisku intelektualnym i artystycznym oraz w stanie intensywnego rezonansu z otoczeniem, co poskutkowało specyficznym rodzajem snucia refleksji (...). ●

Andrzej Bednarczyk